

miecki i jego młode pokolenie w duchu internacjonalizmu i umiłowania pokoju. Dziś na spotkaniach i manifestacjach przedstawiciele narodów Polski i NRD rozbrzmiewa hasło „Freundschaft” — przyjaźń — wyraz wspólnoty naszych celów, dążeń i interesów.

Socjalizm zasypuje przepaści wzajemnej wrogości i waśni między narodami, wykopane przez stulecia panowania klas posiadających. Socjalizm sprawił, że dziś na polach jednej z największych bitew z niemieckimi najeźdźcami mówimy o rosnącej przyjaźni między narodem polskim i niemieckim”.

Po przemówieniu Wł. Gomułki zebrana na Wzgórzu Zwycięstwa 30-tysięczna rzesza młodzieży, uczestnicząca w Zlocie Grunwaldzkim, złożyła uroczyste ślubowanie.

Uroczystość zamknęła wielka parada lotnictwa wojskowego.

Po południu na wielu estradach odbyły się barwne widowiska z udziałem najlepszych chórów, zespołów orkiestralnych i tanecznych z różnych stron Polski.

Uroczystości grunwaldzkie 1960 r. zmobilizowały, podobnie jak w r. 1910, najszersze rzesze społeczeństwa polskiego w kraju i za granicą do uczczenia tego wielkiego faktu historycznego. 550 rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego obchodziliśmy jednak nie po to, by rozbudzać nienawiść do narodu niemieckiego. Radosne wspomnienia tego faktu nie wypływa z ujarznienia innego narodu, ale jest uświadomieniem sobie, że w dniu 15 lipca 1410 r. Polska ocaliła prawo do życia własne i innych ludów, że wojna lat 1409—1411 była wojną sprawiedliwą.

Władysław Tomaszewski

GRANICA NA ODRZE I NYSIE W OPINII ZACHODNIEJ

W zakończeniu omówienia głosów zachodniej opinii publicznej na temat granicy na Odrze i Nysie¹ przytoczono wypowiedź przewodniczącego BdV Hansa Krügera, który w tym wyjątkowym wypadku z całą szczerością stwierdził, że 1959 r. był dla podległych mu organizacji rewizjonistycznych rokiem rozczarowań, depresji i klęsk. Powodem tej depresji okazuje się nie tylko zdecydowana postawa Polski i wszystkich państw socjalistycznych na czele ze Związkiem Radzieckim, którego premier przy licznych okazjach dobitnie i niedwuznacznie określa definitywny charakter granicy na Odrze i Nysie. Rewizjoniści zachodnioniemieccy są zaniepokojeni opinią społeczną świata zachodniego w powyższej sprawie. Budzą ich niepokój zmieniające się nastroje tej części społeczeństwa zachodnioniemieckiego, za której przedstawicieleli się uważają.

W kilka dni po oświadczeniu Hansa Krügera ze strony kół rewizjonistycznych ujawniono dalsze szczegóły, rzucające światło na poglądy przesiedleńców w sprawie miejsc ich byłego zamieszkania. Nie są to stwierdzenia nowe ani rewelacyjne. Znaczenie ich polega jednak na tym, iż pochodzą one ze źródeł, które zgodnie ze swymi założeniami niechętnie ujawniają całą prawdę.

Ostdeutsche Akademie w Lüneburgu, będąca jedną z placówek Ostforschung, urządza systematycznie kilkudniowe szkolenia z zakresu problematyki rewizjonistycznej. Pięciodniowym kursem zainaugurowano również rok bieżący. W dniach od 1 do 5 stycznia br. przeprowadzono tam szkolenie grup młodzieży przesiedleńczej. Nie byłoby w tym nic szczególnego wobec tego rodzaju akcji stosowanych nagminnie przez organizacje rewizjonistyczne, gdyby nie podsumowanie wyników kursu. Sprawozdawca z rzadko w tym środowisku spotykaną szczerością stwierdza, że:

¹ J. Sobczak, Opinie w sprawie granicy na Odrze i Nysie wypowiedziane na Zachodzie w drugiej połowie 1959 r. „Przegląd Zachodni” 1/1960, s. 146—152.

„Pojęcie 'Heimat' (swojszczyzna — wyj. J. S.) odgrywa u młodzieży wyraźnie zmniejszającą się rolę; jej uaktywnienie poprzez to pojęcie dla spraw wschodnich jest nie do osiągnięcia”².

Ten sam mówca stwierdza, że tzw. „Heimatrecht” nie ma właściwie prawnego uzasadnienia. Nie ma też praktycznie żadnych widoków na urzeczywistnienie tego prawa. Uzasadniając swe stwierdzenia oświadcza:

„Świat nie jest wcale zainteresowany w ponownym przyłączeniu tych ziem do Niemiec i z tym związanym wzmocnieniu naszej pozycji. Wyjątek stanowią Stany Zjednoczone do czasu, dopóki istnieją napięte stosunki z Moskwą”³.

Tak więc jedyną nadzieją rewizjonistów są nastroje zimnowojenne. Nic dziwnego zatem, iż stałe i konsekwentnie w miarę swych możliwości zabiegają o utrudnienie porozumienia Wschód—Zachód. Jak wynika jednak z powyżej przytoczonych wypowiedzi, nawet zwolennicy narzucenia dyskusji w sprawie faktycznie przesądzonej i definitywnej granicy na Odrze i Nysie jasno zdają sobie sprawę z absurdalności swych argumentów. Zdają sobie sprawę również z tego, że odwołanie formalnego uznania granicy na Odrze i Nysie przez USA powodowane jest nie względami natury merytorycznej, lecz stanowi wypadkową polityki zimnowojennej i prestiżowych rozgrywek. Kres tej polityki i pokojowa koegzystencja państw obu obozów będą równocześnie kresem formalnych niedomówień na ten temat. Już w tej chwili, mimo istniejących do tej pory rozbieżności, uczestnicy Układu Warszawskiego w swej deklaracji z dnia 4 lutego 1960 r. wyrazili pewność, że:

„plany odwetowców zachodnioniemieckich nie znajdują poparcia również ze strony obecnych sojuszników NRF”⁴.

Szeroka opinia społeczna świata zachodniego przekonanie to potwierdza. Rewizjonistyczna polityka rządu NRF nie znajduje już dziś poparcia w krajach zachodnich. Obfitego materiału w tym zakresie dostarczył ostatnio hamburski tygodnik „Stern”.

Wypada choć w kilku słowach naświetlić okoliczności, w jakich doszło do tego kapitalnego potknięcia propagandy rewizjonistycznej. Tygodnik ilustrowany „Stern” od dłuższego już czasu specjalizuje się w gloryfikowaniu hitlerowskiego Wehrmachtu. Wybiela jego dowódców, poszczególnie kampanie, oraz błędy Hitlera. Na łamach tegoż tygodnika pisuje ideolog wojny atomowej William Schlamm. Postać kanclerza Adenauera przedstawia się we wszystkich reportażach z nieproporcjonalną i godną lepszej sprawy gorliwością i sympatią. Czasopismo zdecydowanie i na wskroś prorządowe.

Powodując się intencją podkreślenia jedności poglądów między polityką NRF i innych krajów zachodnich, redakcja tygodnika rozesała ankietę do szeregu wybitnych polityków zachodnich w sprawie „możliwości zjednoczenia Niemiec”. Redakcja pewna wyniku ankiety, powodując się poza tym widoczną zawsze sympatią osobistą do kanclerza, zapewniła mu głos podsumowujący. Jak dotychczas kanclerz nie skorzystał z tego przywileju. Nadesłane bowiem wypowiedzi nie tylko nie spełniły nadziei redakcji, lecz, co gorsza, wprawiły ją w nieprzyjemną dla siebie sytuację. Redakcja stała się sama przedmiotem ataków rewizjonistów⁵. Nadesłane odpowiedzi były diametralnie różne od oczekiwanych. Nie można ich było jednak przemilczeć w obawie przed skandalem. Nie pozwalała na to powaga i pozycja

² Hans Frhr. v. Rosen, Wie stellen wir uns die Zukunft vor?. „Posener Stimmen” 1960, nr 6.

³ Tamże.

⁴ „Trybuna Ludu”, 1960, nr 36 z 6. 2. 1960 r.

⁵ „So geht das nicht!” „Das Ostpreussenblatt” 1960, Folge 19 z 7. 5. 60.

reprezentowana przez uczestników ankiety. Nieopatrznie i przedwcześnie nadano też rozgłos całej sprawie. Zmuszał wręcz prowokacyjny ton prof. dra Taylora, który nadsyłając ankietę wyraził wątpliwość, czy zostanie ona w ogóle wydrukowana.

A oto pierwsza odpowiedź z tegorocznego cyklu. Autorem jej jest Sir William Hayter, wybitny dyplomata angielski. Był on do 1958 r. pracownikiem *Foreign Office* placówek dyplomatycznych w Chinach, Waszyngtonie i Paryżu. W latach 1953—1956 był ambasadorem Wielkiej Brytanii w Związku Radzieckim. Od dwóch lat jest dyrektorem *New College* uniwersytetu w Oxford. Jest cenionym na terenie Anglii komentatorem politycznym. Pisuje komentarze polityczne dla tygodnika „Observer”.

Na pytanie, jaki może być udział Niemiec w odprężeniu i czy możliwe jest zjednoczenie Niemiec, Hayter odpowiedział:

„Jest tylko jedna cena, którą moim zdaniem Niemcy powinni zapłacić. To jest uznanie obecnie istniejącej granicy z Polską...”

Jestem głęboko przekonany, że jedyny wkład, jakiego dokonać mogą Niemcy w sprawie międzynarodowego odprężenia, polega na oficjalnym uznaniu linii Odry—Nisy. Skoro to uczynią, zrezygnują, moim zdaniem, z czegoś, czego zgodnie z poczuciem przyzwoistości, i tak już nie mogą na powrót uzyskać...

Żywimy wszyscy nadzieję, że pewnego dnia nastąpi zjednoczenie Niemiec. Dzień ten nie nadejdzie jednak wcześniej, dopóki Niemcy raz na zawsze nie ustalą, w jakich granicach mają być zjednoczeni, i dopóki nie zaniechają swych roszczeń w odniesieniu do tych ziem, które stały się już częścią Polski”⁶.

W tym samym numerze tygodnika „Stern” Raymond Aron, profesor Sorbony i publicysta „Figaro”, wyraża pogląd następujący:

„Tereny na wschód od Odry i Nisy oraz podział kraju to cena, którą Niemcy płacić muszą przede wszystkim za poniesioną klęskę”⁷.

Głębiej uzasadnił ten fakt historyczny jego rodak Claude Bourdet, znany polityk francuski. Jest on również współwydawcą paryskiego tygodnika „France Observateur”. A oto wyjątek z jego wypowiedzi:

„Nie mam żadnych wątpliwości, że największym wkładem Niemiec w dzieło zachowania pokoju w Europie mogłaby być ostateczna rezygnacja z byłych niemieckich ziem wschodnich. Nie jako kara za grzechy czy cena za klęskę, lecz po prostu dlatego, by ostatecznie rozerwać splot nienawiści, cierpień i odwetu. Tylko taka rezygnacja stworzyłaby podstawę do pokojowych rokowań z Polską, Rosją i Czechosłowacją. Tylko taka rezygnacja położyłaby kres obawom i niedowierzaniom wielu zachodnio-europejczyków i Amerykanów, że Europa i cały świat jeszcze raz wtrącone zostaną w wojnę z powodu niemieckich roszczeń wschodnich”⁸.

Kolejnej odpowiedzi udzielił James P. Warburg, jeden z wpływowych amerykańskich komentatorów politycznych, były dyrektor banku, a od 1933 r. członek tzw. „trustu mózgów” prezydenta Roosevelta. Jeszcze do 1952 r. przedkładał plany, według których część Pomorza i Dolnego Śląska miałyby należeć do Niemiec. Obecnie — jak sam stwierdza — na plany tego rodzaju jest już zbyt późno. Podają też w wątpliwość „chęć powrotu” byłych mieszkańców tych ziem i nie dopuszczają możliwości zmian granic państwowych.

⁶ „Die Antwort“, „Stern“ 1960, nr 2 z 9. 1. 1960, s. 18.

⁷ Tamże.

⁸ Claude Bourdet, Verzichtet auf die Ostgebiete! „Stern“ 1960, nr 4 z 23. 1. 1960, s. 55.

„W każdym razie — pisze, nawiązując do zagadnienia odprężenia stosunków między Wschodem a Zachodem — byłoby rzeczą bardzo pomocną, gdyby Bonn uznało istniejące fakty i z własnej inicjatywy poszukało dróg porozumienia się z Polską”⁹.

W swych twierdzeniach James P. Warburg posuwa się dalej. Sądzi, że rzeczą nieodzowną dla zjednoczenia Niemiec byłoby ich wystąpienie z NATO i ostateczne pojednanie się z Polską.

W bardzo ostrej formie przeciwko rewizjonizmowi zachodnioniemieckiemu wystąpił na łamach tegoż tygodnika „Stern” angielski profesor Taylor. Prof. dr Alan J. P. Taylor jest profesorem uniwersytetu oksfordzkiego. Wykłada tam historię nowożytną. Prowadzi też systematycznie wykłady z tego zakresu w brytyjskiej telewizji. Uchodzi w Anglii za specjalistę od zagadnień niemieckich. Ludzie jego pokroju nie są sympatykami ustroju panującego w Polsce i innych krajach socjalistycznych. Nie przeszkadza im to jednak trzeźwo oceniać fakty dokonane. Oto co pisze Taylor:

„Trzeba raz wreszcie w Niemczech zachodnich położyć kres owym kampaniom domagającym się ponownego przyłączenia tak zwanych terenów sudeckich i owych miast, które zważ się dzisiaj Szczecinem i Wrocławiem. Do tych nazw przyzwyczaić się muszą również Niemcy, którzy zawsze jeszcze mówią Breslau i Stettin...

Jeśli przez pewien czas Niemcy wykażą, że się z tym pogodzili, wtedy będziemy mogli w końcu dotrzeć do luźnego zjednoczenia całych Niemiec po linii Odry—Nysy. To jest to maksimum, na które Niemcy mają prawo mieć nadzieję. To zaś może stać się rzeczywistością tylko wtedy, jeśli Niemcy w praktyce wykażą, że ich życzenia i wyobrażenia nie idą dalej i nigdy dalej nie pójdą.

Wyraźne uznanie przez Niemcy linii Odry—Nysy da Niemcom pokój i wolność, natomiast Czechom i Polakom odejmie troskę przed niemiecką ekspansją. Byłoby to doprawdy najlepszym rozwiązaniem dla całej Europy...”¹⁰.

Prof. Taylor oburza się również na zachodnioniemiecką kampanię propagandową, która obok licznych argumentów wysuwa również aspekt moralny, przedstawiając akcję przesiedleńczą jako wyjątkowo antyhumanitarną. Pisze on tak:

„Niemcy winni się wystrzegać stawiania aspektów moralnych w tej kwestii. Gdyby tak postąpili, to mogą stanąć przed wiele cięższym oskarżeniem moralnym. My będziemy oburzali się na to wypędzenie, jeśli Niemcy przywrócą do życia 5 milionów żydów zamordowanych w komorach gazowych — nie wcześniej”¹¹.

Poczynania rewizjonizmu zachodnioniemieckiego budzą już od dawna obawy opinii brytyjskiej. Echa tych obaw docierają również na forum Izby Gmin i Izby Lordów. Toczące się w pierwszych dniach lutego debaty obfitowały w zdecydowane wystąpienia przeciwko remilitaryzacji NRF, szczególnie ze strony posłów labourzystowskich. Labourzystowski ekspert spraw polityki zagranicznej Denis Healey i przywódca *Labour Party* Hugh Gaitskell zarzucili rządowi, że nie rozpatrzył uważnie planu Rapackiego. Noel Baker, laureat pokojowej nagrody Nobla, ostrzegł przed militarystycznymi tradycjami tych, którym zamierza się powierzyć broń atomową. Nawet Selwyn Lloyd i Watkinson opowiedzieli się przeciwko oddaniu głowic jądrowych do bezpośredniej dyspozycji NRF. Najdobitniej jednak wypowiedziała się w tej sprawie posłanka Jennie Bevan, żona wybitnego polityka labourzystowskiego, która potępiła rewizjonizm zachodnioniemiecki, ilustrując swe wy-

⁹ James P. Warburg, Deutschland muss sich mit Polen einigen, „Stern“ 1960, nr 5 z 30. 1. 1960, s. 53.

¹⁰ Alan J. P. Taylor, Wrocław — und nicht Breslau! „Stern“ 1960, nr 9, s. 12 i 66.

¹¹ Tamże.

powiedzi mapą wydaną przez ambasadę NRF w Londynie. Mapa ta, przedstawiająca Niemcy, obejmowała nie tylko oba państwa niemieckie, lecz również terytorium Polski.

„Jeżeli zapoznacie się z tą mapą — powiedziała posłanka — znajdziecie ten sam rodzaj terytorialnych ambicji, które prowadziły Hitlera od jednej awantury do drugiej, stały się teraz widocznie oficjalną polityką rządu dra Adenauera. ... Oglaszają oni Polsce i innym sąsiadującym krajom — ale przede wszystkim Polsce — ultimatum, że jeśli nie dostaną swego, jeśli nie dopną swego, przystąpią do masakry i z Polski nie zostanie śladu”¹².

Posłanka Jennie Bevan wystąpiła tym samym w obronie integralności wszystkich ziem polskich. Wypowiedź jej wywołała napastliwe artykuły prasy rewizjonistycznej. Rewizjonistom zachodnioniemieckim nie przypadło do gustu szczególnie sformułowanie: „Ten sam arogancki *Herrenvolk* co za czasów Hitlera znów sprawuje rządy”¹³.

Podobnie potraktowano tam wystąpienie lorda Birwooda, przewodniczącego komisji spraw zagranicznych brytyjskiej Izby Lordów, który granicę na Odrze i Nysie określił jako ostateczną¹⁴.

Rewizjoniści zachodnioniemieccy nie mają szczęścia do Brytyjczyków. Z okazji pobytu w Polsce posłów do brytyjskiego parlamentu w lutym 1960 r., Edmund Osmańczyk, Gustaw Gottesman i Marian Podkowiński w obecności współpracownika wielkiego dziennika szwedzkiego „Stockholm Tidningen” Yugve Lundberga przeprowadzili z nimi wywiad. Sydney Silverman wypowiedział się zdecydowanie przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich i potępił okoliczności, które doprowadziły do:

„odrodzenia tych wszystkich idei i tendencji niemieckich — kompleksu wyższości, żądzy panowania, ducha agresji i wszystkich innych nieszczęść, jakie znamy z przeszłości...”

Wypowiedział on się również za uznaniem NRD *de facto* i *de iure*¹⁵.

Jego kolega partyjny, Hugh Delargy, wyraził się dosłownie:

„Muszę być uczciwy w stosunku do konserwatystów i powiedzieć, że w Wielkiej Brytanii nie ma ani jednego polityka w obu wielkich partiach, który by chciał i myślał o zmianie zachodniej granicy Polski. Uważam za konieczne dodać, że powinniśmy publicznie i oficjalnie oświadczyć, iż granica ta jest sprawiedliwa, stała i nigdy, w żadnych okolicznościach zmieniona być nie może”¹⁶.

Wspomniana wyżej debata w brytyjskiej Izbie Gmin zbiegła się z wizytą prezydenta Włoch Gronchiego w Moskwie. Przy tej okazji dzienniki włoskie zajmowały się sprawami Europy wschodniej. Włoski dziennik „La Stampa” z dnia 14 lutego 1960 r., omawiając sprawę polskie, pisał: „Któż — poza jakimś pojedynczym neofaszystą — myśli we Włoszech o zajęciu stanowiska przeciwko granicy na Odrze i Nysie”. Czary goryczy ze strony brytyjskiej dopełniła dyskusja o granicy Odra—Nysa na spotkaniu Anglia—NRF w Königswinter. Spotkania tego typu mają już swoją tradycję. Biorą w nich udział parlamentarzyści, politycy i publicyści obu stron. W tym roku spotkanie to odbyło się w ostatnich dniach marca. Reperkusje w prasie zachodnioniemieckiej świadczą o niepomyślnym dla strony niemieckiej przebiegu obrad. Szczególnie ostro zaatakowali politykę bońską za nieuznawanie NRD i granicy na Odrze i Nysie posłowie labourzystowskie Richard Crossmann i Denis Healey oraz konserwatysta Brooman White.

¹² „Anglia, NRF i Polska“, „Trybuna Ludu“ z 15. 3. 1960 r.

¹³ „Lady and Gentleman“, „Die Pommersche Zeitung“ 1960, Folge 10 z 5. 3. 60, s. 1.

¹⁴ Günther Hagen, Im Dienste Moskaus, „Die Pommersche Zeitung“, 1960, Folge 12, s. 2.

¹⁵ „Trybuna Ludu“ z 10. 2. 1960.

¹⁶ Tamże.

Peter Kirk, sekretarz komisji spraw zagranicznych Izby Gmin, deputowany partii konserwatywnej, wezwał w Königswinter Niemcy zachodnie do uznania granicy na Odrze i Nysie. Z tym samym apelem wystąpili Denis Healey, rzecznik *Labour Party* do spraw polityki zagranicznej, oraz inni brytyjscy uczestnicy spotkania. Denis Healey, mówiąc na temat granicy na Odrze i Nysie, udzielił wywiadu korespondentowi „Życia Warszawy”, w którym czytamy m. in.:

„W tej sprawie, jak i w wielu innych, w tym roku zarysowała się w Königswinter inna linia podziału, niż na poprzednich tego rodzaju spotkaniach. Dotychczas przeważnie opozycja labourzystowska zgadzała się z opozycyjną socjaldemokracją zachodnioniemiecką, podczas gdy konserwatyści brytyjscy znajdowali wspólny język z przedstawicielami zachodnioniemieckiej chrześcijańskiej demokracji. W tym roku jednak Anglicy bez względu na przynależność partyjną wystąpili niemal zgodnie i tak samo wystąpili reprezentanci Niemiec zachodnich”¹⁷.

Oświadczenie Denisa Healeya potwierdza więc przekonanie, jakie wypowiedział Hugh Delargy¹⁸.

Również opinia francuska przeciwstawia się zakusom zachodnioniemieckiego rewizjonizmu. Bawiący na początku marca w Polsce Marcel Peyrenet, przedstawiciel redakcji „Jeunesse du monde”, udzielił wywiadu korespondentowi „Dziennika Bałtyckiego”, w którym powiedział m. in.:

„Łączy nas wspólna sprawa. Podobnie jak na wasze Ziemie Zachodnie — rewizjoniści zachodnioniemieccy ostrzą sobie zęby na naszą Alzację i Lotaryngię, mimo że dotychczas nie przejawiało się to w oficjalnych enuncjacjach”¹⁹.

We Francji, której prezydent i premier już w roku ubiegłym wypowiedzieli się za definitywnym uznaniem polskiej granicy zachodniej, czynne jest od lat dzieje Stowarzyszenie Obrony Granicy na Odrze i Nysie. Podczas marcowej konferencji, która poprzedziła VIII krajową konferencję Stowarzyszenia, wypowiedzieli się m. in.: Maurice Bouvier-Ajam, dyrektor Instytutu Prawa Stosowanego:

„Kwestia granicy na Odrze i Nysie wykracza poza ramy Polski i sporu niemiecko-polskiego. Idzie o wybór, jakiego dokona świat współczesny: czy zmierza on do usunięcia wszelkiego źródła nienawiści i pożogi, czy też pozwoli na utrzymanie i podsycanie podstępnych roszczeń?”

Raymond Schmitlein, b. minister, w orędziu do Stowarzyszenia napisał:

„Kwestionowanie obecnie granicy na Odrze i Nysie oznacza naruszenie, z pobudek czysto imperialistycznych osiągniętej sytuacji, opierającej się na historii, woli mieszkańców i prawie narodu do życia. Oznacza to jednocześnie wzięcie na siebie odpowiedzialności za rozpętanie katastrofy światowej”.

Jacques Debu-Bridel, członek-założyciel krajowego ruchu oporu, b. senator, w orędziu do Stowarzyszenia oświadczył:

„Granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju. Tak długo jak Niemcy nie zgodzą się na nią rzetelnie, z całego serca, jak i w słowach, będziemy wątpili o szczeroci ich woli pokoju”²⁰.

Francuskie Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie wystosowało również pisma do premiera Chruszczowa i prezydenta de Gaulle'a z okazji spotkania obu mężów stanu. W tych listach, których brzmienie jest analogiczne, czytamy:

¹⁷ „Życie Warszawy” z 31. 3. 1960 r.

¹⁸ Por. przypis 16.

¹⁹ „Łączy nas wspólna sprawa”, „Dziennik Bałtycki” z 4. 3. 1960 r.

²⁰ „Nasi „ambasadorowie” we Francji”, „Trybuna Opolska” z 18. 5. 1960.

„Cieszymy się, że pan, panie premierze, jak również prezydent de Gaulle wypowiedzieliście się na rzecz granicy na Odrze i Nysie, tj. takiej, jaka została ustalona na konferencji poczdamskiej.

Zajęte przez was stanowisko w tej sprawie stanowi gwarancję przede wszystkim dla sąsiadów Niemiec, jak i dla wszystkich narodów Europy.

Wiążemy wielkie nadzieje z waszymi rozmowami i liczymy, że ułatwią one uregulowanie spornych problemów między wielkimi mocarstwami...

Mamy nadzieję, że wasze rozmowy przyczynią się do definitywnego położenia kresu niebezpieczeństwu militaryzmu niemieckiego oraz wszelkim dążeniom do rewizji granic i roszczeniom terytorialnym w Europie.

Pragniemy, aby to żądanie — będące także żądaniem opinii publicznej we Francji — było przedmiotem waszej troski i zostało rozwiązane w interesie bezpieczeństwa wszystkich narodów”²¹.

24 kwietnia w salonach hotelu Orsay w Paryżu odbyła się VIII krajowa konferencja Stowarzyszenia. Brało w niej udział 300 delegatów z 25 departamentów Francji. Stowarzyszenie wystosowało pisma do Kongresu Stanów Zjednoczonych, do brytyjskiej Izby Gmin i do przedstawicieli wielkiej czwórki z żądaniem definitywnego uznania granicy na Odrze i Nysie²².

Konferencja uchwaliła ponadto rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Stwierdzamy z zadowoleniem, że opinia publiczna we Francji i w świecie wypowiada się coraz bardziej stanowczo za ostatecznym uznaniem granicy polsko-niemieckiej i że osobistości francuskie coraz liczniej deklarują publicznie swą aprobatę dla celów naszego Stowarzyszenia...”²³.

W wywiadzie, udzielonym korespondentowi AR w Paryżu, ambasador Roger Garreau powiedział na temat granicy na Odrze i Nysie co następuje:

„Jest to dla mnie fakt historyczny, mający pełną podbudowę prawną i moralną. Dla mnie prawną podstawą granicy na Odrze i Nysie jest nie tylko Poczdam, ale przede wszystkim układ w Jałcie, w którym trzy mocarstwa — Francja, jak wiadomo, nie brała udziału ani w Jałcie, ani w Poczdamie — ustaliły nowe granice Polski. Tej Polski, która przez cały czas wojny była ich sojusznikiem i walczyła na wszystkich frontach. Zmienność granicy, jak również przesiedlanie ludności są zjawiskiem nieraz zdarzającym się w historii. Nowe granice Polski zostały ustalone decyzją trzech mocarstw i decyzja ta nie może być zmieniona. Jakikolwiek skrzywdzenie Polski pod tym względem byłoby z punktu widzenia moralnego czymś niedopuszczalnym. Przyjmując więc ten realny fakt prawnie uzasadniony, można go dopiero dodatkowo umotywować względami historycznymi, narodowymi, gospodarczymi itd., które zresztą wszystkie przemawiają za granicą na Odrze i Nysie”²⁴.

Francuzi pamiętają doświadczenia Locarno. Zdają sobie sprawę, że dopuszczenie nadziei na rewizję granic na wschodzie prowadzi nieuchronnie do roszczeń rewizjonistycznych o rewizję granic na zachodzie.

Opinia społeczna świata zachodniego nie daje również wiary oszczerczej kampanii rewizjonistycznej, która zmierza do wykazania rzekomej nieudolności i braku możliwości zagospodarowania przez Polskę Ziem Zachodnich. Korespondenci prasy zachodniej dostrzegają coś wręcz przeciwnego.

²¹ List francuskiego Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie do premiera Chruszczowa i prezydenta de Gaulle'a. „Trybuna Ludu” z 4. 4. 1960.

²² „Mémorandum aux Quatre Grands pour le respect des frontières Oder-Neisse”. „Libération” z 26. 4. 60.

²³ Konferencja Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie w Paryżu. „Trybuna Ludu” z 26. 4. 60 r.

²⁴ „Nieodwracalna i nienaruszalna — Ambasador Roger Garreau o granicy na Odrze i Nysie”. „Sztandar Młodych” z 12. 5. 1960 r.

„Rzeczywistość dokonała swego dzieła... Przybysz czuje, że jest na polskiej ziemi” — pisze w swej korespondencji do szwajcarskiej „La Tribune de Genève” Fernand Fauber²⁵.

Prawdy o odbudowie Ziemi Zachodnich nie mogą ukryć również korespondenci zachodnioniemieccy. Potwierdzają rozmach odbudowy Wrocławia korespondenci takich zachodnioniemieckich dzienników jak „Frankfurter Allgemeine Zeitung”²⁶ i „Tagesspiegel”²⁷. Ten drugi dziennik zamieścił również artykuł, którego wyjątki warto tu przytoczyć. Autor artykułu, Heinz Metlizky, do 1945 r. mieszkaniec byłych Prus Wschodnich, tak pisze na temat miejscowości, które kiedyś zamieszkiwał:

„Niemiecki Wehrmacht nie szczędził w Prusach Wschodnich drutu kolczastego. Polscy osadnicy, usuwając ślady wojenne, wykorzystali ten drut i słupki do grodzienia pól. I choć bardzo wyteżałem wzrok, nie dostrzegłem poza tym żadnych cech charakterystycznych, które by rozróżniały południowe tereny Prus Wschodnich od północnych terenów Polski centralnej. W 15 lat po wojnie przybysz nie identyfikuje Nidzicy ani Olsztynka z byłymi niemieckimi miastami. ... Prusy Wschodnie, to pojęcie geograficzne, którego uczyliśmy się z podręczników po I wojnie światowej, nie istnieje już w roku 1960”²⁸.

Fakty te stwierdzają więc sami przesiedleńcy. Opinia społeczna świata zachodniego jest tym bardziej surowa dla zachodnioniemieckich rewizjonistów. Kończąc jej krótkie omówienie za pierwszą połowę 1960 r., przytoczymy bez komentarza stwierdzenie hr. Otto Pücklera, który jest referentem prasowym przesiedleńczych ziemkostw:

„W czasie jedenastego niemiecko-angielskiego spotkania w Königswinter nikt z brytyjskich uczestników nie poparł niemieckich roszczeń do terenów za Odrą i Nysą. Stanowisko francuskie w tej sprawie nie jest również jasne, w USA zaś mówi się wprawdzie o Berlinie, lecz o tym, że na wschód od stolicy Rzeszy istnieją jeszcze niemieckie tereny, panuje tam daleko posunięta niewiedza”²⁹.

Janusz Sobczak

ZAGADNIENIE ANTYSEMITYZMU W NIEMCZECH ZACHODNICH

Antysemickie tradycje

Prasa NRD i NRF informuje od szeregu lat o sporadycznych wystąpieniach antysemickich w NRF. Okresami fakty odosobnione przerażają się w akcje szersze, widocznie inspirowane i kierowane jakąś ukrytą ręką. Najczęściej łączą się one z neohitlerowskimi wystąpieniami. Raz po raz zdarzają się na tym tle, obok mniejszych, większe procesy wytoczone antysemitom, jak to było w Offenburgu w 1958 r. z nauczycielem gimnazjalnym Zindem. Z okazji właśnie takich procesów opinia zachodnioniemiecka okazuje żywsze zainteresowanie zagadnieniem antysemityzmu w NRF¹.

Innym bodźcem do przypominania społeczeństwu Niemiec zachodnich zagadnienia żydowskiego są procesy przestępców wojennych. Wywołują one zawsze wielkie za-

²⁵ Fernand Fauber (Fernand Auberjonis), „La Tribune de Genève” z 6 i 8. 4. 1960 r.

²⁶ Hansjakob Stehle, Farben, Fahnen und Fans in Breslau, FAZ nr 109 z 10. 5. 1960.

²⁷ „Noch etwa 500’ Deutsche in Breslau”, „Tagesspiegel” nr 4435 z 10. 4. 1960.

²⁸ Heinz Metlizky, Das Ostpreussen von 1960 kein totes Land mehr, „Der Tagesspiegel” nr 4451 z 1. 5. 1960.

²⁹ Dr Otto Graf Pückler, „Der Schlesier” 1960, nr 15.

Przy opracowywaniu tematu wykorzystano m. in. materiały zteczki II/4 Archiwum Prasowego Z. Z. Instytutu Zachodniego.

¹ Por. Edward Serwański, Sprawa Zinda (Z problematyki antysemityzmu w Niemczech zachodnich), „Przegląd Zachodni” 4/1958, s. 353—360.